

# EXPRES

## ILUSTROWANY

Nr 208 (1838)

ROK VI.

CZWARTEK

Odpowiedź redakcji „Prawdy“

# Fakty zadają kłębem

## twierdzeniom p. Morrisona

MOSKWA. — Jak już donosiliśmy, brytyjski minister spraw zagranicznych Herbert Morrison w jednym ze swych przemówień wyraził życzenie, aby „Prawda“ ogłosiła specjalny wywiad z nim. Dnia 28 czerwca „Prawda“ w artykule redakcyjnym zakomunikowała, że gotowa jest zamieścić wystąpienie pana Morrisona pod warunkiem wzajemności. Redakcja „Prawdy“ zaznaczyła wówczas, że pragnie otrzymać zapewnienie, iż odpowiedź jej na wywody pana Morrisona będzie opublikowana tak samo ściśle i na tak samo widocznym miejscu w prasie brytyjskiej.

W „Prawdzie“ z dnia 1 sierpnia na widocznym miejscu opublikowano oświadczenie pana Morrisona. W tymże numerze dziennik zamieszcza odpowiedź, która stwierdza m. in.:

Pan Morrison porusza w swym oświadczeniu dwie grupy zagadnień: zagadnienie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

### 1) POLITYKA WEWNĘTRZNA

Pan Morrison twierdzi, że w Związku Radzieckim nie ma wolności słowa, wolności prasy, wolności osobistej.

Pan Morrison myli się głęboko. W żadnym kraju nie ma takiej wolności słowa, prasy i wolności osobistej, takiej wolności zrzeszania się robotników, chłopów i inteligencji jak w Związku Radzieckim.

W Związku Radzieckim nie ma wolności słowa, prasy, zrzeszania się dla wrogów narodu, dla obalonych przez Rewolucję obszarników i kapitalistów. Nie ma również wolności dla niepoprawnych złodziei, dla nasyłanych przez wywiad zagraniczny dywersantów, terrorystów, morderców, dla tych zbrodniarzy, którzy strzelali do Lenina, zabili Wołodarskiego, Uryckiego, Kiriwa, otruli Maksyma Gorkiego, Kujbyszewa.

Czy dla tych właśnie panów domaga się pan Morrison wolności prasy i wolności osobistej? Czy pan Morrison sądzi, że narody ZSRR zgodzą się dać tym panom wolność słowa, prasy, wolność osobistą, to jest — wolność wyzyskiwania pracujących?

Pan Morrison przemilcza inne wolności, o znacznie głębszym znaczeniu niż wolność słowa, prasy itp. A miało być: wspomina on ani słowem o wolności narodu od wyzyskiwania, o wolności od kryzysów ekonomicznych, bezrobocia, nędzy. Być może pan Morrison nie wie, że wszystkie te wolności od dawna już istnieją w Związku Radzieckim? A przecież one właśnie są podstawą wszystkich innych wolności! Czy nie dlatego pan Morrison wstydił się przemilcza te podstawowe wolności, ponieważ nie ma ich, niestety, w Anglii i robotnicy angielscy wciąż jeszcze znajdują się pod jarzmem eksploatacji kapitalistów.

Pan Morrison twierdzi, że władza radziecka w ZSRR jest władzą monopolistyczną, ponieważ reprezentuje władzę jednej partii, partii komunistów. Jeśli tak rozumować, to moż-

## CRZZ ufundowała specjalne sztandary przechodnie

WARSZAWA. Sekretariat Centralnej Rady Związków Zawodowych podjął uchwałę o ufundowaniu specjalnych sztandarów przechodnich i wysokich nagród dla zwycięskich we współzawodnictwie załóg zakładów przemysłu: górniczego, hutniczego, metalowego, chemicznego, włókienniczego i cukrowniczego.

Co kwartał CRZZ w porozumieniu z zarządem głównym — danego związku i odpowiednim ministrem przynajmniej będzie najlepszym zakładowi, każdej z 6-ciu wymienionych gałęzi przemysłu tytuł przodującego oraz sztandar przechodni i wysoką nagrodę pieniężną.

60 procent nagrody rozdzielane będzie w formie premii wśród członków zwycięskiej załogi, pozostałe zaś 40 procent przeznaczają się na cele kulturalno-socjalne zakładu pracy.

że zmuszona była, ponieważ po drugiej wojnie światowej Związek Radziecki niedostatecznie demobilizował swą armię.

Bezpodstawne są twierdzenia pana Morrisona, że ZSRR po drugiej wojnie światowej niedostatecznie demobilizował swą armię. Rząd radziecki oświadczył już oficjalnie, że zdemobilizował 32 roczniki, że obecnie rozmiary jego armii są w przybliżeniu takie same jak w okresie pokoju przed drugą wojną światową, że armie Anglików i Amerykanów

— wręcz przeciwnie — są dwukrotnie większe niż w okresie przed drugą wojną światową, jednakże tym niezbitym faktem przeciwstawia się nadal głośno twierdzenia.

Być może pan Morrison chciałby, aby w ZSRR nie było armii dostatecznej dla obrony? Armia w ogóle jest wielkim ciężarem dla budżetu państwowego i ludzkie radzieckie z ochotą zgodziłyby się na likwidację regularnej armii, gdyby nie istniało niebezpieczeństwo z zewnątrz. Lecz doświadczenia lat 1918—20 uczą nas, że ZSRR musi posiadać pewną, minimalnie konieczną armię regularną, aby obronić swą niezależność przed grabieżcami imperialistycznymi.

Pan Morrison twierdzi, że pakt atlantycki jest paktem obronnym; że nie ma na celu agresji, że wręcz przeciwnie — skierowany jest przeciwko agresji.

Jeżeli pakt atlantycki jest paktem obronnym, dlaczego Anglicy i Amerykanie nie zgodzili się na propozycję rządu radzieckiego, by rozpatrzyć na Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych charakter tego paktu?

Niechaj pan Morrison pokaże chociażby jednego żołnierza radzieckiego, który by skierował swą broń przeciwko jakimkolwiek pokojowemu narodowi. Nie ma takiego żołnierza! A niechaj pan Morrison na zdrowy rozsądek wyjaśni, dlaczego żołnierze angielscy mordują w Korei ludność cywilną? I dlaczego żołnierz angielski umiera z dala od swej ojczyzny na obcej ziemi?

Oto dlaczego ludzie radzieccy uważają obecnych polityków anglo-amerykańskich za podżegaczy do nowej wojny światowej.

## Uroczyste obchody Święta Chińskiej Armii Ludowej

PEKIN. — Z okazji 24 rocznicy powstania Chińskiej Armii Ludowej, w Pekinie odbyła się uroczysta akademія, na którą przybyło około 800 osób.

Po odegraniu chińskiego hymnu państwowego, przemawiał dowódca naczelny Czu Teh, a następnie zabrał głos wice-przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Kuo-Mo-żo. Podkreślił on, że wielkie zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej było wynikiem bohaterstwa walk armii ludowo-wyzwoleńczej pod kierownictwem Mao Tse-tunga i Komunistycznej Partii Chin.

Akademia zakończyła się złożeniem sztandarów dla oddziałów armii ludowo-wyzwoleńczej na ręce dowódcy naczelnego Czu Teh przez młodych pionierów chińskich.

## Z zeznań osk. Tatara w procesie warszawskim

# Rząd londyński i Churchill knuli wspólnie spisek przeciw Polsce



Ława oskarżonych. Od lewej oskarżeni: (w pierwszym rzędzie) Tatar, Utnik i Nowicki, (w drugim rzędzie) Jurecki i Kirchmayer, (w ostatnim rzędzie) Herman, Wacek i Mossor.

WARSZAWA. — W dalszym ciągu pierwszego dnia procesu po przewzię obiadowej kontynuował zeznania oskarżony Tatar.

Stwierdził on, że walki w Warszawie spowodowały dezorganizację Komendy Głównej AK i Delegatury. W tym czasie wyłonił się w terenie „Niedźwiadek“ — Okulicki, który zawiadomił Londyn, że Bór-Komorowski mianował go swoim następcą. „Tak więc — jak mówi oskarżony — w terenie znalazł się znowu jeden z wysłanników Sosnkowskiego.

Rząd emigracyjny liczył się poważnie

## Pan Mikołajczyk miał być gauleiterem Londynu w Polsce

Pod koniec listopada oskarżony wezwany został do „prezydenta“, gdzie otrzymał polecenie wyjazdu do Moskwy razem z Mikołajczykiem. Do Moskwy wyjechał również Churchill, osk. Tatar i osk. Nowicki towarzyszyli Mikołajczykowi.

nie ze stałym wzrostem popularności PKWN i w związku z tym w początkach listopada powziął decyzję niezwłocznego przystąpienia do utworzenia nowej organizacji konspiracyjnej, której zadaniem było z jednej strony wywoływanie niezadowolonych i oporów w społeczeństwie przeciwko PKWN, a z drugiej — prowadzenie działalności wywiadowczej. Rząd emigracyjny pragnął w ten sposób zastąpić organizację „NIE“ tworzoną przez Sosnkowskiego przez inną organizację o podobnych zadaniach, ale zależną od rządu.

drugiej strony, że gdyby spełniły się jego nadzieje i gdyby Mikołajczyk mógł pojechać do kraju i jako premier tworzyć rząd, Anglosasi mieliby zapewnione wpływy.

Po powrocie Mikołajczyka do Londynu złożył on dymisję i stanowisko premiera powierzone zostało Arciszewskiemu. Ocenialiśmy — ciągnął osk. Tatar — że teraz doszła do władzy grupa prawicowa, która stawić będzie wyłącznie na wojnę. Ocenialiśmy ją jako grupę dożywcich emigrantów.

W styczniu nakazane zostało z Londynu rozwiązanie Armii Krajowej, lecz jednocześnie zlecono zachowanie w konspiracji oddziałów łączności i wywiadu dla dalszego przekazywania wiadomości do Londynu. Okulicki zameldował, że Armię Krajową rozwiązuje, ale rów-

## Depesza KC PZPR do KC KP Bułgarii

WARSZAWA. — Z okazji 60-lecia powstania Bułgarskiej Partii Socjal-Demokratycznej, KC PZPR wystosował następującą depeszę:

„Do KOMITETU CENTRALNEGO BUŁGARSKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ S O F I A

Z okazji 60-lecia powstania Bułgarskiej Partii Socjal-Demokratycznej, z której nurtu rewolucyjnego tzw. „ciasnych“ rozwinęła się Wasza partia, przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w walce o pokój i socjalizm.

Polskiej klasie robotniczej dobrze znane są piękne rewolucyjne tradycje ludu bułgarskiego. Cześć ona pamięć wielkiego rewolucjonisty, wiernego ucznia Lenina i Stalina, jednego z przywódców „ciasnych“ i wodza ludu bułgarskiego — Jerzego Dymitrowa, który wraz z swym najbliższym towarzyszem broni Wasilim Kolarowem budował sławną Bułgarską Partię Komunistyczną.

Dziś testament Jerzego Dymitrowa realizuje Bułgarska Partia Komunistyczna, prowadząc zwycięsko naród bułgarski drogą budownictwa socjalistycznego i obrony pokoju w ścisłym sojuszu z bratnimi krajami demokracji ludowej, pod przewodnictwem Związku Radzieckiego.

Niech żyje bułgarska klasa robotnicza!

Niech rozwija się i rośnie jej czołowy oddział — Bułgarska Partia Komunistyczna!

Niech żyje jej przywódca, wierny syn ludu bułgarskiego, Tow. Wylko Czerwenkow!

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ“.

## Rokowania w Kaesongu

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi, że 16 października w Kaesongu w sprawie rozejmu w Korei odbyło się dnia 1 sierpnia i trwało od godz. 10 do 12.25. Na posiedzeniu w dalszym ciągu omawiano sprawę ustalenia linii demarkacyjnej między obu stronami w celu utworzenia strefy zdemilitaryzowanej.

nocześnie zawiązuje organizację „NIE“ dla walki ze Związkiem Radzieckim i władzą ludową, pozostawiając w dalszym ciągu w konspiracji oddziały zbrojne.

Kiedy miejsce Okulickiego — zeznaje osk. Tatar — zajmuje z czasem Rzepecki (pseudonim „Ozóg“), delegatura sił zbrojnych przechodzi na WIN. Zarówno w czasach Okulickiego jak i Rzepeckiego wiadomości napływają z kraju do Londynu zgodnie z żądaniami i wytycznymi oddziału II sztabu londyńskiego.

Wiadomości te były potrzebne zarówno dla nas jak też i dla „gospodarzy“, t. zn. dla Anglosasów. Zresztą oddział II, tak jak wszystkie inne oddziały, ściśle współpracował ze sztabem angielskim i Intelligence Service.

## Szpiedzy na żołdzie dolarowym

Informacje, jakich się domagano, dotyczyły przede wszystkim Związku Radzieckiego. Chodziło w szczególności o wiadomości dotyczące wszelkiego rodzaju jednostek radzieckich, stacjonowanych na terenie Polski. Dalej chodziło o nasświetlenie, jaka jest organizacja aparatu państwowego i politycznego w Polsce, następnie o nasświetlenie stanu gospodarczego, przede wszystkim chodziło o przemysł ciężki. Dalej chodziło o to, jak wygląda odrodzone wojsko, a więc struktura jego, element dowódczy, nastroje, stosunki itd. — zeznaje oskarżony. — Domagano się również informacji dotyczących komunikacji, a więc także kolejowego, transportu, a szczególnie transportów radzieckich, prze-

chodzących przez Polskę i budowy nowych linii. Informacje zawierać miały również dane dotyczące stosunku ludności do PKWN.

W wyniku rozmów, jakie Mikołajczyk odbył z Edenem i Churchillem, spodziewał się on, że przy ich poparciu będzie mógł wejść w skład Rządu Tymczasowego w Polsce. Na konferencji, w której udział brali: Mikołajczyk, gen. Kopański i osk. Tatar, Mikołajczyk zwrócił się do Kopańskiego z prośbą o wydzielenie mu z sumy 10 milionów uzyskanych od Amerykanów odpowiedniej kwoty na przeprowadzenie akcji wyborczej w kraju. „Gen. Kopański — stwierdza oskarżony — zlecił mi za-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

# Dalszy ciąg zeznań osk. Tatar

(Dokończenie ze str. 1)

jęcie się tą sprawą, z tym, aby odbyło się to wszystko bez najmniejszego rozgłosu”.

W czasie rozmów, jakie osk. Tatar przeprowadził z Mikołajczykiem w I kwartale 1945 r. ustalony został następujący plan: Mikołajczyk przy poparciu Anglosasów wejdzie w skład Rządu Tymczasowego, uda się do Polski i tam zorganizuje siłę polityczną opierającą się o ludowców, socjalistów i Stronictwo Pracy, Mikołajczyk, któremu miał towarzyszyć Popiel oraz przedstawiciel socjalistów emigracyjnych, pewien był, że zorganizuje i przeprowadzi akcję wyborczą, która da mu zwycięstwo. Na ten cel oczekiwał Mikołajczyk, że uzyska ok. pół miliona dolarów od Kopańskiego.

Osk. Tatar poprzez kanały oddziału VI zapewnić miał poparcie Mikołajczykowi u podziemia, które utrzymuje łączność ze sztabem w Londynie.

Z kolei osk. Tatar obrazuje stanowisko rządu angielskiego wobec działalności podziemia w Polsce.

Będąc w sojuszu wojskowym ze Związkiem Radzieckim rząd angielski nie chciał, aby zostało ujawnione popieranie przezeń działalności konspiracyjnej na terenach wyzwolonych, znajdujących się na tyłach Armii Radzieckiej. Min. Eden nakazał przerwanie wszelkich radiowych połączeń z terenami wyzwolonymi oraz likwidację oddziałów, zajmujących się zaopatrzeniem tych terenów, a więc i oddziału VI. Jednak już w parę godzin potem — mówi oskarżony — zjawili się plk. Perkins i zakomunikował mi przez plk. Utnika, że to nie znaczy wcale, ażeby całkowicie przerwać utrzymywanie łączności. Chodzi o to, ażeby było to robione w sposób zamaskowany.

Wobec tego wewnątrz oddziału VI powstał organ konspiracyjny, mający te same zadania pod nazwą „Hel”. Kierownikiem tego ośrodka konspiracyjnego na wniosek osk. Tatar mianowany został plk. Nowicki.

Na stanowisko kierownika sieci wywiadowczej wyznaczony został szef biura studiów wywiadu AK — osk. Herman. O pomoc w wynalezieniu i zleceniu mu tej funkcji zwrócono się do osk. Kirchmayera.

W połowie 1945 r. plk. Perkins za wiadomości o spodziewanym uznaniu przez Anglię Rządu Jedności Narodowej. W związku z tym władze emigracyjne postanowiły w ciągu kilku dni przesunąć fundusze z kont oficjalnych na konta prywatne lub ukryć je, aby nie zostały one przekazane rządowi polskiemu. Równocześnie w obozach b. jeńców powiedziano, by nie spodziewali się żadnej opieki finansowej ze strony rządu emigracyjnego, gdyż ten nie posiada na to funduszy.

W styczniu 1946 r. w Londynie oskarżony spotkał się z Kuropieską. Na polecenie osk. Kirchmayera Kuropieska zdała relację osk. Tatarowi, z której wynikało, że zawiązał się ośrodek konspiracyjny w wojsku. Do kierownictwa weszli osk. Kirchmayer i osk. Herman z jednej strony, a Kuropieska z drugiej.

## Dyweryja w Wojsku Polskim

Kierownictwo spoczęło wówczas w ręku Kirchmayera, sprawy wywiadowcze prowadził Herman, Kuropieska początkowo załatwiała sprawy związane z przyjmowaniem do wojska, ponieważ miał wpływ w departamencie personalnym, a następnie miał utrzymać łączność między ośrodkiem konspiracyjnym a kierownictwem w Londynie w osobie oskarżonego Tatar.

Dalej Kuropieska powiedziała mi — zeznaje Tatar — że zadaniem, jakie widzi przed sobą jest jak największe zasilenie wojska oficerami przedwrześniowymi i AK-owskimi, ażeby w ten sposób osłabić wpływy lewicowe i ażeby zając jak największą ilość kluczowych stanowisk w wojsku i w konsekwencji stopniowo zmierzać do opanowania wojska, ażeby, gdy okoliczności sprzyjały, pozwoliła, poprzez polityczną, niekomunistyczną grupę w jej dążeniu do ujęcia władzy w Polsce, w miejsce władzy ludowej.

Konspiracja zawdzięczała swoje wpływy nie tyle działalności propagandowej jaką prowadziła, ile przede wszystkim łatwości, na jaką napotykała oficerowie przedwrześniowi, starsi oficerowie AK przy wstępowaniu do Wojska Polskiego, łatwość ta wynikała z przychylnego do nich stosunku Mariana Spychalskiego, ówczesnego wiceministra Obrony Narodowej.

Wyjazd Kuropieski do kraju osk. Tatar wykorzystał dla podtrzymania kontaktu z osk. Kirchmayerem i przesłania dyrektyw Hermanowi. Chodziło o przyspieszenie budowy sieci wywiadowczej ze względu na to, że sztab w Londynie odczuwał brak wiadomości. Również należało zwiększyć tempo rozbudowy organizacji i dostosować je do terminów przewidzianych wyborów, aby skutecznie poprzeć Mikołajczyka.

W celu wzmocnienia sieci wywiadowczej utworzono m. in. sieć oznaczoną literami alfabetu greckiego. Dowiedziałem się, że pod jedną z liter tego alfabetu ukrywa się jako współpracownik — pracownik ambasady angielskiej w Warszawie, nazwiskiem Massey, przez którego była możliwa — wykorzystana zresztą przez „Hel” — przesyłanie korespondencji tam i z powrotem.

(Dalszy ciąg sprawozdania z przebiegu procesu — w numerze jutrzejszym).

Chłopi gminy Podolin zrozumieli

## zasady skupu zboża

Dlaczego nie można znieść miarki przemiatowej dla pojedynczych gospodarstw

Jak bardzo interesują się chłopi tegorocznym planowym skupem zboża niech świadczy fakt, że na zebraniu w gminie Podolin oprócz soltysów, komisji radzieckich, członków PZPR i ZSL oraz przedstawicieli Kół Gospodyń Wiejskich, przyszło także wielu niezaproszonych gospodarzy. Bo co innego radio albo gazeta, a co innego jak można się zapytać i szczegółowo do wiedzieć o wszystkim co człowieka interesuje.

A były takie pytania na zebraniu. Chłopi mieli rozmaite wątpliwości. Dużo z nich rozwiła się zaraz po przemówieniu pełnomocnika do akcji skupu. Wojciech Cebula ze Srocka Rządowego, kiedy zrozumiał dokładnie jak będzie w tym roku wyglądał planowy skup zboża, stwierdził że to dużo lepiej niż w ubiegłym roku.

— Bo w tamtym roku — mówił — zdarzyło się nieraz, że biedniejsi gospodarze sprzedali za dużo zboża, a na przednówku to im brakło. Teraz każdy będzie wiedział ile ma sprzedać, a ile musi zostawić dla siebie i nie będzie tak, że bogatszy sprzeda parę metrów, resztę sobie schowa na spekulację, a innemu na siew nie starczy.

Toteż co do samego skupu wszyscy się zgodzili, że jest lepiej zorganizowany i zaplanowany niż w ubiegłym roku. Ale były i inne wątpliwości.

— Bo czy to jest sprawiedliwie — pytał Józef Kraska z Renkoraju — że póki cały powiat nie wypolai planu w 90 procentach, wszyscy będą musieli płacić miarki przemiatowej?

Jeszcze dwóch innych gospodarzy poparło Kraskę. Tak samo jak on uważali, że od miarki powinien być zwolniony indywidualnie każdy gospodarz, który odstawił swoje zboże, ile mu tam wypadło. Bo przecież w każdym powiecie znajdują się oporni co będą zwlekać z odstawą, a przez nich cały powiat będzie musiał płacić miarki.

Cała sala uważnie słuchała wyjaśnień. Miarka przemiatowa to ważna sprawa. Każdy rolnik, który ma nieco licniejszą rodzinę i trochę nie rogacizny, musi w najbliższych dwóch miesiącach przemleć kilka metrów żyta. A od każdego metra miarka, to jest 10 kg. Zwolnienie od tej miarki jest dużą ulgą, toteż każdy by chciał, żeby to jak najwcześniej nastąpiło.

Pełnomocnik wyjaśniał dlaczego nie można zwalniać indywidualnie od miarki. Raz, bo to stworzyłoby

ważną okazję do nadużyć. Przypuścimy, że w jakiejś gromadzie kilku gospodarzy dostawilioby wyznaczoną ilość zboża i ci byłiby już zwolnieni. Wtedy inni dawaliby im swoje zboże do przemiatania i też nie płaciliby miarki mimo, że swojego planu skupu nie wykonali.

A kiedy zwolnienia będą stosowane tylko dla całego powiatu, wtedy wszyscy będą zainteresowani w jak najszybszej dostawie zboża. A jeśli by nawet znaleźli się oporni wtedy cała gmina będzie zainteresowana, żeby i oni bez wielkiej zwłoki dostawili swoje zboże.

— No tak to sprawiedliwie — potwierdził Kraska i w ten sposób rozwiła się ostatnia wątpliwość.

Z zebrania wyszli wszyscy zadowoleni. Wszelkie wątpliwości zostały wyjaśnione. W środę wieczorem, kiedy będą się odbywać zebrania gromadzkie w całej gminie Podolin i kiedy już wszyscy gospodarze będą mieli indywidualne plany dostawy, powtórzą oni innym czego dowiedzieli się na zebraniu.

(1)

## Robotnicy są oburzeni

### -Najsurowszej kary dla zbrodniarzy!

— Powiedzcie... — starsza robotnica zwraca się do majstra Bojanowskiego. — Czy dociągnęłam dziś do 200 proc. swej normy? Bardzo mi zależy, aby dzisiejszy mój wynik był jak najlepszy. Wściecie przecież, że nigdy nie leniłam się w robocie, ale właśnie dziś pragnęłabym szczególnie oddać jak najlepszą produkcję. Taka mnie złość w środku gryzie!

I od słowa do słowa wyjaśnia się wszystko. Składaczka — Józefa Boguska, jedna z najstarszych robotnic wykończalni ZPB im. Luksemburg usłyszała wczoraj przez radio o toczącym się w Warszawie procesie szpiegowskiej organizacji sanacyjno-faszystowskich oficerów, którzy knuli zdradziecki spisek przeciwko naszemu państwu.

— Taka mnie wtedy złość porwała, że nie wiem co bym tym lotrom którzy czyhali na nasze życie, zrobiła. I dlatego chcę jeszcze lepiej pracować, aby cały świat wiedział i przekonał się, że my robotnicy nie pozwolimy już nigdy więcej wrogom naszym targnąć się na nasze ziemie i że potrafimy odeprzeć bandyckie apetyty. Prawda, panie Bojanowski?

Majster Bojanowski tylko zaciśnął pięść.

— Dranie! — powiedział i powtórzył... — A to dranie! Nie na to pięć lat siedziałem w obozie hitlerowskim, nie na to pieszo wracam po wyzwoleniu do mej rodzinnej Łodzi, aby teraz taki jeden z

drugim drań wyciągał łapę po nasze, ludowe państwo. Domagamy się jak najsurowszej kary dla zbrodniarzy, ot co. Kary, która byłaby groźną przestrogą dla innych amatorów naszego, narodowego dobra, naszej niepodległości i wolności! Prawda pani Wilczyńska?

Celina Wilczyńska — krojczyni, matka dwóch synów, z których jeden — Ryszard jest słuchaczem szkoły oficerskiej, drugi zaś — Jerzy podporucznikiem odrodzonego Wojska Polskiego opowiada z zachwytem o swoich chłopcach. Tacy są dzielni, zdolni i pracowici, całą duszą oddani swej ludowej ojczyźnie. Wyciąga z torebki list od syna Ryszarda i czyta wzruszona:

„Droga Mamo! Zobowiązanie swoje podjęte na cześć 22 Lipca wypełniłem. Solidaryzując się z klasą robotniczą postanowiłem osiągnąć najlepsze wyniki w nauce i dziś z dumą i radością mogę ci donieść, że należę do pierwszych słuchaczy naszej podchorążówki!”

— To tak jak mój Jurek... — wtrąca Zofia Rogalska, matka podchorążego wojsk łączności. — „No, nie życzyłabym tym lotrom, żeby dostali się w ręce mojego chłopca!”

Opuszczamy fabrykę. Stojąc już na progu dostrzegamy ogromny transparent zawieszony na ścianie głównej tkalni: „Niech żyje Ludowe Wojsko Polskie stojące na straży niepodległości naszej i pokoju!” (w)

Dnia 31 lipca br. zmarł nagle, przeżywszy lat 56 mój najukochańszy Mąż, nasz najdroższy Ojciec i Brat

ś. p.

## Wacław Drozdowski

dziennikarz, oficer rezerwy

Wyprowadzenie drogi nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w dniu 2 sierpnia br. o godz. 18 z kaplicy cmentarnej przy ul. Ogrodowej 39, o czym zawiadamiają pogrzebni w głębokim smutku

Żona, córka, siostra i rodzina

Dnia 31 lipca b. r. zmarł nagle, przeżywszy lat 56

## Tow. Wacław Drozdowski

współpracownik redakcji „Expressu Ilustrowanego”

W Zmarłym tracimy oddanego i ofiarnego towarzysza.

Cześć Jego pamięci

Związek Zawodowy Pracowników Przem. Poligraficznego, Prasy i Wydawnictw, Oddział w Łodzi.

Dnia 31 lipca b. r. zmarł nagle, przeżywszy lat 56

## Tow. Wacław Drozdowski

współpracownik redakcji „Expressu Ilustrowanego”

W Zmarłym tracimy oddanego i ofiarnego towarzysza pracy i przyjaciela.

Pamięć o Nim zachowamy na zawsze

Redakcja i Administracja „Expressu Ilustrowanego”



**S. DĘBSKA — DZIERŻONIÓW:** Sprawa jest skomplikowana. Kupiła Pani aparat radiowy w sklepie komisowym MHD. Była Pani uprzedzona o brakującej części i mimo to postanowiła Pani nabyć ten aparat. Po dokonanej sprzedaży sklep komisowy jest obowiązany wypłacić należność właścicielowi, który oddał radio mu w komis. Transakcja siłą rzeczy uważana była za zakończoną. Fakt, że zapłaciła Pani za radio 1200 zł., a potem za remont i nową lampę dodatkowo 120 zł., a mimo to aparat nie funkcjonuje — nie może mieć wpływu na zmianę tego stanowiska. Gdyby Pani mogła przedstawić dowód, że celowo wprowadzono ją w błąd i zatajono najistotniejsze braki aparatu — mogłaby Pani na drodze sądowej dochodzić swoich pretensji. Radzimy zasięgnąć opinii w Społecznym Biurze Porad Prawnych, czy istnieją szanse wygrania sprawy.

**KUBIK:** — Wystarczy zaadresować: Urząd Ewidencji Ludności — Wrocław, a list na pewno dojdzie.



PIĄTEK, 3 SIERPNI.

13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.30 „Wiosenna wyprawa” fragment powieści Stefana Żeromskiego pt. „Popioły”. 14.50 Muzyka rozrywkowa. 15.30 Audycja dla dzieci. 15.50 Audycja literacka. 16.10 Muzyka. 16.20 Program lokalny. 17.05 Reportaż. 17.15 Koncert krakowskiej orkiestry i chóru P.R. 18.00 Nowości poetyckie. 18.15 Program lokalny. 20.30 Koncert masowy. 21.15 Muzyka rozrywkowa. 21.40 Polska pieśń masowa. 21.45 Wspomnienia robotnicze — pamiątki Albina Bobruka. 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Muzyka kameralna. 23.10 Koncert. 23.50 Pieśni masowe.

## Tow. Wacław Drozdowski

Redakcja „Expressu Ilustrowanego” poniosła ciężką stratę. Umarł nasz długoletni współpracownik, autor „Przygód Wicka i Wacka”, świetny grafik, red. Wacław Drozdowski.

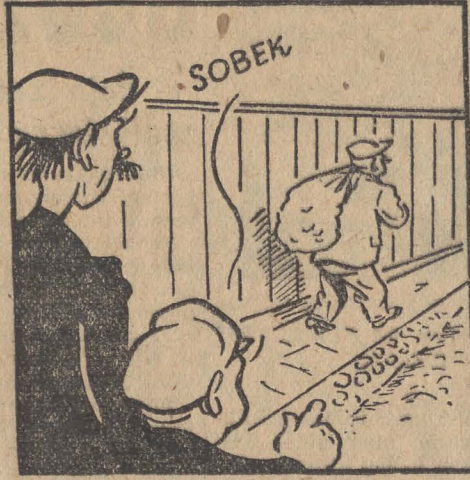
Od wielu lat tysiące ludzi pasjonowało się dzieł w dzieł rysunkami, stworzonymi przez Drozdowskiego, ale o samym autorze ogół wiedział bardzo niewiele. Artysta, człowiek bardzo skromny, trzymał się — oddany swojej ukochanej pracy — na uboczu. Nie chciał i nie umiał się reklamować. Ale dzisiaj, kiedy odszedł na zawsze, godzi się podać o Nim parę bliźszych szczegółów.

Wacław Drozdowski był łodzianinem. Urodził się w roku 1895. Studiował na politechnice, bardziej jednak niż architektura pociągały Go przed malarski i piórko grafika. Bardzo precyzyjny i staranny w rysunku, który traktuje realistycznie, był Wacław Drozdowski twórcą wielu kapitalnych cykli rysunkowych. Z bieżem czasu Drozdowski pogłębiał tematykę i, nawiązując swoją twórczość do aktualnych tematów chwili, dochodził do coraz lepszych rezultatów artystycznych.

W czasie kampanii wrześniowej Wacław Drozdowski bierze jako oficer rezerwy udział w obronie Warszawy. Całe lata spędza potem w „Oflagu”, w więzieniu niemieckim i w obozie karnym, co mocno nadważyło Jego zdrowie. I to też stało się powodem przedwczesnej śmierci tego utalentowanego artysty i dziennikarza.

Dla nas, Jego kolegów redakcyjnych, śmierć Wacława Drozdowskiego jest bolesnym ciosem. Ceniliśmy Go za Jego szczerzy talent, szanowaliśmy za wielką prawdość charakteru, kochaliśmy za dobroć i ludzki stosunek do świata. Pamięć o Nim pozostanie na zawsze w naszych sercach.

# Przygody Wicka i Wacka



**SOBEK:** — Znowu dostałem ćwiartkę węgla... Już tak chodzę od dłuższego czasu, bo ja tam nie wierzę, że do domu mi przywiezą przez komitet domowy...

**SOBEK:** — Jak tam chcecie, ja znowu idę po ćwiartkę węgla. Z tym przywiezieniem do domu to lipa. Lepiej już się tam pomęczę codzień i na plecach przyniosę...

**WACEK:** — Patrz, Sobek znowu taszczy na plecach węgiel! Co on wyprawia?  
**WICEK:** — On nie chce uwierzyć, że mu przywiezą do domu...

**ROBOTNIK:** — Panie, gdzie tu mieszka Sobek? Węgiel mu przywieźliśmy!  
**SOBEK:** — To ja jestem, ale nie mam go gdzie wiożyć. A to mnie nabrali!

## Dom - dziwo

Do redakcji naszej nadeszło zaproszenie. Proszono nas o przybycie na uroczystość otwarcia internatu absolwentek SPP Przemysłu Bawełnianego pod zarządem ZPB im. Marchlewskiego.

Nowowbudowany internat znajdujący się przy ul. Złotniczej 5-7 wygląda na pierwszy rzut oka naprawdę imponująco. Duży budynek, nowoczesnie urządzone kąpielnie, wodą bieżącą, światłem elektrycznym itd.

Gmach ten jest jednak pełen kontrastów... Świeżo położone podłogi świecą nieskazitelną bielą; rażąco odbijają się od niej czarne, wypalane kregi... „To po kokosownikach, którymi osuszano budynek” — ktoś nas informuje.

Również instalacja w internacie jest swego rodzaju „cudem techniki”. Złożono ją w ten sposób, że gdy zapalały światło w jednym z pokoi, gaśnie ono w innym.

W pewnej chwili zauważyliśmy, że kierowniczka otwiera drzwi wytrychem. Robiła to bardzo nieudolnie, ale w końcu drzwi otworzyły się.

Przekazano nam budynek, ale kluczy nie otrzymaliśmy... — mówi. — Zrobiłam więc sobie wytrych, zameldowałam o posiadaniu go komisarzowi Milicji Obywatelskiej. Ale co będzie, gdy 320 mieszkanki zaopatrzą się w wytrychy? I skąd je wzmą, bo kluczy nie otrzymujemy.

Gdy zwróciliśmy się do przedsiębiorstwa, które wykonywało roboty meldując o wszystkich usterkach, odpowiedziano nam, że to wszystko drobniak, którym nie warto się przejmować — opowiada kierowniczka.

Nam się jednak wydaje, że to wszystko to wcale nie drobniak. Ciekawi jesteśmy, czy ktoś kompetentny przeprowadził kontrolę wykonanych robót. Przydałaby się ona bardzo!... (u)

Dlaczego to trwa tak długo?

# Pacjenci skarżą się

Przyjmowanie chorych w poradniach, przychodniach itp. powinno się odbywać ściśle według ustalonych godzin

— Jutro muszę wcześniej wstać. Idę do poradni. O 6-ej chcę być na miejscu, ażeby dostać numerki. Później może zabraknąć... — jakże często słyszymy podobne utyskiwania!

Czy jednak rzeczywiście sprawa leczenia otwartego u nas przedstawia się aż tak źle, że chory nie ma pewności, czy będzie przyjęty przez lekarza?

Zapoznajmy się z tym zagadnieniem na terenie śródmieścia Łodzi. Jak wykazuje statystyka przyjęć ambulatoryjnych i wyjazdów do chorych w miesiącu czerwcu, na jednego lekarza przeciętnie przypada dziennie 24 pacjentów. Nie jest to liczba przekraczająca możliwości lekarzy, biorąc pod uwagę, iż są tu uwzględnione również drobne zabiegi, jak np. zmiana opatrunku zęba, zastrzyki i t. p.

A jednak pacjenci nieraz godzinami całymi muszą oczekiwać na przyjęcie, lub — zdarza się to — przychodzić następnego dnia.

Dlaczego tak jest? Materiałem wyjaśniającym w dużym stopniu tę kwestię jest sprawozdanie lotnej komisji do kontroli dyscypliny pracy w zakładach lecznictwa otwartego.

Komisja ta stwierdziła m. in., iż nie ma dostatecznej kontroli punktualnego przychodzenia do pracy; w rejonowym punkcie lecznictwa przy ul. Tymienieckiego np. lekarze nie podpisują co dzień swojej obecności, lecz czynią to co parę dni. Lista obecności jest też uzupełniana pod koniec miesiąca.

Nie ma również w niektórych ośrodkach książek, do których lekarze i personel pielęgniarski wpisywaliby, wychodząc w czasie godzin pracy, dokąd się udają. — „Lekarz jest w terenie” — to oświadczenie przy socjalistycznej dyscyplinie pracy nie jest dostateczne.

Oczywiście, pacjentowi przysługuje zawsze prawo wpisania uwagi do dotyczącej spóźnienia się lekarzy czy personelu i t. p. do książki zażaleń. Ale... oto w rejonowym punkcie leczniczym przy ul. Wólczańskiej 219 za miast książki zażaleń znaleźć można napis, że książka znajduje się przy Al. Kościuszki 48.

Jeżeli nawet w lokalu lecznicy znajduje się książka czy skrzynka zażaleń, jaka z niej korzyść, skoro wpisane uwagi i zażalenia rozpatrywane są przez personel tejże lecznicy.

## Przemianowane ulice na terenie śródmieścia

Ostatnio na terenie śródmieścia Łodzi zostały zmienione nazwy pewnych ulic.

Ul. Druskienicka została przemianowana na ul. Stefanii Sempolowskiej — nauczycielki, zasłużonej działaczki społecznej, członka międzynarodowej organizacji pomocy rewolucjonistom, ul. Horodulska — na ul. Kielecką, ul. Kowelska — na Nieszawską, ul. Marszałkowska — na Lucjana Szevalda, ul. Oszmiańska — na Ormiańska, ul. Pińska — na ul. Tekli Borowiakowej, działaczki KPP z widzewskiej organizacji, która zginęła w obozie hitlerowskim, ul. Stonińska — na Białoruską, ul. Sokolska — na Grzegorza Jasińskiego, członka KPP, który zginął w walce o wolność Hiszpanii, ul. Stachniewicza — na Ludwika Krzywickiego, pierwszego tłumacza na język polski dzieł Marksa i Engelsa, ul. Tarnopolska — na Przesmycką, ul. Wołyńska — na Wieluńską, ul. Pograniczna — na Czeskosłowacką, ul. Nowo-Zarzewską — na Zarzewską. (na)

## Po siano do Szczecina jadą ekipy z woj. łódzkiego

Województwo szczecińskie jest szczególnie bogate w siano. Siano szczecińskie wraz z transportem na teren województwa łódzkiego jest o 2/3 tańsze od siana łódzkiego.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi pragnąc umożliwić każdemu rolnikowi zaopatrzenie się w dobre i tanie siano, organizuje specjalne wyjazdy ekip końnych wraz ze sprzętem i inwentarzem żniwnym na sianokosy do woj. szczecińskiego.

Kwatery ekip końnych zostały już przygotowane. Wagony do przewozu siana są zapewnione. Zainteresowani rolnicy mogą się zgłaszać do właściwych gminnych i powiatowych rad narodowych.

Wyjazd pierwszy ekip nastąpi już 15 sierpnia.

cy, a więc przez osoby bezpośrednio zainteresowane!

Te niedociągnięcia należy jak najszybciej zlikwidować. Socjalistyczna dyscyplina pracy obowiązuje nie tylko robotnika w fabryce, lecz również aktora w teatrze, tramwajarza, inżyniera i lekarza. Tym bardziej, że na lekarza czekają ludzie cierpiący, że od niego zależy nieraz zdrowie, a nawet i życie pacjenta.

Do ośrodków zdrowia i poradni przychodzą ludzie cierpiący. Choćbyśmy mieli najwięcej lekarzy, zawsze jednak pacjent musi pewien czas spędzić w poczekalni w oczekiwaniu na swoją kolejkę. Przy obecnym stanie liczebnym personelu lekarskiego oczekiwanie trwa czasem godzinę, dwie i więcej.

W wielu punktach lecznictwa otwartego, oczekiwanie na przyjęcie staje się dla pacjentów istną męką. Nie mają na czym siedzieć. Brak jest dostatecznej ilości krzeseł, czy choćby ławek. A przecież wydaje się, że wydział zdrowia mógłby się o nie postarać. I jesteśmy pewni, że się postara. (tr)

## Mały reportaż

# O warzywach raz jeszcze

— Halo! Tu przez PSS Łódź-Zachód. Wasz reportaż z 25 lipca „Po listku szczeniaku, czyli bałagan w warzywni w całej pełni” jest niezgodny z prawdą. Wcale nie dzieje się tak, jak wy pisaliście. U nas wszystko robi się jak należy, jeśli nie wierzyć, możecie jechać na rynek i sprawdzić...

Pojechaliśmy po raz drugi. I po raz drugi stwierdziliśmy to samo...

Przed magazynem Ogrodniczych Zakładów Handlowych na Pl. Bałtyckiego stoją samochody i furgony PSS-u Łódź-Zachód. Obok wejścia prowadzą ożywioną rozmowę pracownicy PSS-u i kierownik OZH.

— Przecież przed dwoma dniami zamówiliście u nas dużo więcej warzyw. A teraz, gdy zakupiliśmy je dla was, odmawiacie odbioru — mówi kierownik magazynu.

— Zamawialiśmy, ale wzięliśmy tylko tyle, ile nam mówię — odpowiada pracownik PSS-u.

Robotnicy ładują na wozy dużo mniej towaru niż to było przewidziane w zamówieniu. Marchwi np. zamówiono 600 kg, a pobrano tylko 180 kg, kalafiorów zamówiono 800 sztuk — pobrano 526 sztuk, ogórków zamówiono 2.000 kg, a pobrano 1.066 kg, kapusty zamówiono 1.500 kg — pobrano 961 kg — i tak jest z prawie wszystkimi warzywami.

Wina leży tu w zlej z gruntu pracy zainteresowanych referatów PSS-u. Ktoś siedząc wygodnie za biurkiem nisze zamówienie do OZH na pewną ilość warzyw, przystawia stempek i wswiła gotowe zamówienie.

OZH przygotowuje pełny asortyment zamówionych warzyw i czeka na odbiorcę. I tu zaczyna się galimatias. Okazuje się, że zamówienie jest złe. Kierownicy poszczególnych skle-

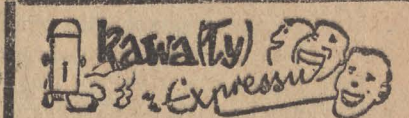
pów dzwonią do biura PSS, znajdującego się obok magazynu i składają zamówienia według własnego „widzi mi się”. Zamówienia te z zasady są dużo mniejsze od tych, które złożono poprzednio... A w rezultacie w magazynach OZH pozostaje nieopobrazona przez PSS, a zamówiona uprzednio dość znaczna ilość warzyw.

Onegdaj PSS wprowadziła zmieniony system składania zamówień OZH. Jednak tak poprzedni, jak i nowy mają wspólną zasadniczą cechę — są niezłowne.

Obecne zamówienia PSS-u robione są na cały tydzień z góry. Pomysł w zasadzie dobry, ale jego wykonanie!... Zamówienie podzielone jest na rubryki, każda z nich to jeden dzień tygodnia. Do każdej z rubryk wpisano tę samą ilość zamawianych warzyw.

Czy robiąc zamówienie nie pomyślano o tym, że nie sprzedaje się codziennie tej samej ilości jarzyn, że w dni jarskie — poniedziałki popyt na warzywa jest dużo większy, niż w inne dni?

Chyba o tym zapomniano. Tak przynajmniej wynika z zamówienia... (u)



Na rusztowaniach uwijają się robotnicy. Jeden kładzie nowy tynek, drugi wprawia futryny okienne, inni reperują dach, jeszcze inni — komin.

— Cóż to, robicie kapitalny remont? — pyta majstra przechodzącego.

— Nie, to tylko biezący. Kapitalny zrobiliśmy przed miesiącem...

## Jeszcze trochę wysiłku a osiągniemy pełny sukces

### Łódź kończy definitywnie z ciemnotą

Łódź wygrała walkę z ciemnotą i zacofaniem. Z ponad 8 tys. zarejestrowanych analfabetów prawie 8 tys. ukończyły kursy początkowej nauki czytania i pisania, otrzymując świadectwa. Pozostali przygotowują się obecnie do egzaminów.

W związku z tak dobrymi wynikami w zwalczaniu analfabetyzmu, odbędzie się w Łodzi w drugiej połowie września uroczystość formalnego zakończenia akcji. Powołana ostatnio specjalna komisja zajmie się opracowaniem szczegółowego programu tej uroczystości.

Mimo, że analfabetyzm został już zlikwidowany, mogą się jeszcze zdarzać wypadki wykrycia niezarejestrowanych analfabetów. Wobec tego organizuje się Służbę Społeczną Walki z Analfabetyzmem, która obejmuje opiekę nad byłymi analfabetami oraz zajmie się szkoleniem analfabetów dotychczas nie uczyszczających na kursy początkowej nauki czytania i pisania.

Poszczególne organizacje masowe złożyły już w biurze pełnomocnika listy z nazwiskami aktywistów, mających pracować w ramach społecznej służby. Niestety, niektóre organizacje masowe, m. in. ZMP, zlek-

ceważyły sobie tę nową poważną akcję i do tej pory nie zgłosiły swoich kandydatów.

A winny uczynić to jak najszybciej, bowiem od udziału licznych rzesz aktywistów społecznych zależy końcowy sukces akcji. (j)

## Narada w pralni z klientami dla usprawnienia pracy

Pralni chemicznych na terenie Łodzi w stosunku do potrzeb ludności jest stanowczo za mało. Stąd — kilkutygodniowe wyczekiwanie na wypranie ubrania, stąd — przeciążone pracą pralnie, przepelnione magazyny i wreszcie — niezadowolenia, żale i skargi klientów.

Pragnąc jak najbardziej pracę usprawnić, spółdzielcza pralnia chemiczna im. Strzelców Kaniowskich w dniu 5 sierpnia o godz. 18 urządziła w lokalu filii Nr 1 przy ul. Andrzeja 4 naradę z klientami.

Na naradzie zostaną przedyskutowane wszelkie braki pralni. (tr)



## Jędrzejowska znów mistrzynią Polski w tenisie

Dnia 1 sierpnia w ostatnim dniu turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski w grze pojedynczej kobiet mistrzostwo Polski zdobyła Jadwiga Jędrzejowska zwyciężając Rudowską 6:1, 6:2. Finał gry mieszanej wygrała para Jędrzejowska, Bratek, wygrywając z parą Rudowska, Beldowski 8:6, 6:4.

W finale turnieju pocieszenia Romaniuk pokonał Kołczyca 6:0, 6:1.

## TEATRY

Nowy — Opera Śląska — „CARMEN“ — godz. 19.

Powszechny — „GRZESZNICY BEZ WINY“ — godz. 19.15.

Muzyczny — „CZARDASZKA“ — godz. 19.15.

Letni — „MAŻ I ŻONA“ — godz. 20.

Pozostałe teatry nieczynne.

## KINA

ADRIA — nieczynne.

BAJKA — „Zasadzka“ — 18, 20.

BALTYK — Ślub z przeszkodami — 16, 18, 20.

GDYNIA — Program różnorodności — 17, 18, 19, 20, 21.

MELODIA GWARDIA — „Król Lavra“ — 16, 18, 20.

MUZA — Rozśpiewana dolina — 18, 20.

POLONIA — Rodzina Sonnenbrücków — 16, 18, 20.

PRZEDWIOSNIE — Zabawna historia — 18, 20.

REKORD — Bitwa Stalingradzka — 18, 20.

ROBOTNIK — „Dwaj panowie F“ — 16, 18, 20.

ROMA — „Wiosna w Sakenie“ — 18, 20.

SOJUSZ — Córka marynarza — 19.

STYLOWY — Wyspa skarbów — 18, 20.

SWIT — Musorgski — 18, 20.

TATRY — Zakazane piosenki — 16, 18, 20.

WŁÓKNIARZ — Rodzina Sonnenbrücków — 16.30, 18.30, 20.30.

WISŁA — Ślub z przeszkodami — 16.30, 18.30, 20.30.

WOLNOŚĆ — Nieczynne

ZACHĘTA — Słońce wschodzi — 18, 20.

# Lato nad morzem Obóz w Dziwnowie

daje zasłużony odpoczynek akademikom  
Sport łączy różne narody i rasy w jedną rodzinę

Otóż najlepiej zorganizowano siatkówkę. Utworzono trzy drużyny: 2 męskie i 1 żeńska.

Zespół ten nie doznał dotychczas żadnej porażki. Pokonał przeciwników z Wałbrzycha 3:0, grupę studentów z AWF 2:1, a w ramach imprez zorganizowanych z okazji Święta Wyzwolenia w Kamieńcu Pomorskim wygrał z Ogniwiem (Gryfin) 2:0.

Filarem i czołowym graczem drużyny obozowej jest student Grek, który już cztery lata przebywa w Polsce, studiując w Poznaniu farmację. Ścieżka jego są druzgocące i żadna blokada nie pomaga. Wzrost 190 cm daje mu w pełni prawo do miana „filara“ drużyny. Ulubionym sportem naszego Greka, w którym również celuje, jest sprint na 100 m. W Dziwnowie uzyskał wynik 12,6, co uważa za bardzo zły wynik, ale winić tutaj należy przede wszystkim „bieżnię“. Piszemy w cudzysłowie, bo bieg odbywał się właściwie na zwykłej alei.

Boisk siatkówki mamy tutaj dużo i są one w dobrym stanie. Obóz jest też należycie zaopatrzony w sprzęt.

Jako jedno z założeń, postanowiono przeprowadzić wśród uczestników obozu próby na SPO przede wszystkim w pływaniu i trójboju lekkoatletycznym, toteż pierwszą czynnością dnia wszystkich obozowiczów jest gimnastyka poranna i kąpiel.

W sporcie pływackim najbardziej cynamem jest długodystansowiec Skorupa, student z Poznania. Projekt tuje on przepłynąć 3 km na Zalewie. No, bo morze, jak morze, często jest niespokojne, a na Zalewie dużo łatwiej ustalić odległość. Skorupa z prawdziwym zamiłowaniem uczy innych sztuki pływania i ma na „sumieniu“ 20-tu świeżo upieczonych pływaków. Przeprowadza również ze studentami AWF normy na SPO na 50 i 400 m stylem dowolnym.

Koreańczyk Kim Von Gon z wydziału historycznego z Rostowa pływaczem boczny over'em i chce swój pobyt na obozie wykorzystać na trening. To również długodystansowiec.

Tibor — Węgier ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie jest obozowym mistrzem tenisa stołowego. Nikt mu nie może

dorównać. Wiele było prób by zgniebić Węgra, ale nikomu się to nie udało.

Walter Gradek i Jan Ociepka to reprezentanci Szczecina. Pierwszy z nich uprawia biegi długodystansowe, pochodzi z Morawskiej Ostrawy, gdzie dużo grywał w piłkę nożną, za to drugi woli sporty spokojniejsze i z podziwem godnym zamiłowaniem przesiaduje nad szachownicą.

Barwny ten pochod zamykają dwaj studenci z Wyższej Szkoły Filomowej w Łodzi. Pracują tu zawzięci, gdyż „kręca“ reportaż z obozu. Jest to ich pierwszy praktyczny występ z kamerą w terenie, toteż łapią na gorąco rodzajowe scenki z życia obozu. Gimnastyka, treningi, plażowanie i fragmenty prac rolnych dla PGR-ów — wszystko to filmowcy utrwaliли na taśmie filmowej. W swoim pokoiku urządzili istne laboratorium. Tutaj schodzą się wszyscy i z zainteresowaniem oglądają moczące się jeszcze w miednicach — trzeba przyznać — piękne fotografie. Jedno z takich zdjęć „wyłowili“ specjalnie dla „Expressu“.

Tak to w atmosferze przyjaźni i koleżeństwa spędzają studenci z całej Polski wakacje, nabierając sił do dalszej nauki.

EMES.

## „Brzegiem Bałtyku“

Cztery etapy wyścigu kolarskiego

Dzisiaj rozpoczyna się w Szczecinie czteroetapowy wyścig kolarski „Brzegiem Bałtyku“. W wyścigu tym z ramienia łódzkiego Włókniarza wezmą również udział Murowaniecki, Swiercz i Stolarczyk.

## W Wiśle i Spale

odpoczywają ligowcy i rezerwa Włókniarza

Ligowcy zespół piłkarski łódzkiego Włókniarza zakończył pobyt w Ciechocinku i obecnie wyjeżdża na obóz kandydacyjny do Wisły. Tutaj piłkarze rozpoczną już treningi i rozegrają szereg spotkań. Nie jest wykluczone, że zmierzą się z jedną z drużyn czechosłowackich.

Drużyna I B wyjechała wczoraj na odpoczynek obozowy do Spaly. Dalsze spotkania o wejście do II ligi drużyna I B Włókniarza rozgrywać będzie w Pabianicach ze względu na przeprowadzany obecnie remont stadionu przy Al. Unii.

Grupa studentów z rozkoszą wygrzeba się na słońcu na pięknej plaży Bałtyku.

Dziwnów jest malowniczo położony na niewielkiej mierzei — półwyspie, którą z jednej strony opływa pełne morze, a z drugiej Zalew Kamiński, będący właściwie prawym ujściem Odry do Bałtyku.

Niewiele pewnie ludzi w Polsce wie, że właśnie w tym odległym zakątku znajduje się największy, reprezentacyjny społeczno - wypoczynkowy obóz studencki.

W lipcu kierownictwo obozu przygotowało tu własnymi siłami wszystko na przyjazd 260 studentów z całej Polski. Młodzież reprezentuje na obozie wszystkie prawie miasta jak: Warszawa, Łódź, Toruń, Katowice, Gdańsk, Poznań, Kraków, Wrocław. Są tutaj również Czesi, Węgrzy, Bułgarzy, a nawet i grupa studentów Koreańczyków.

Na obóz kierowano przede wszystkim tych studentów, którzy wyróżnili się w studiach i wynik ich pracy był najlepszy. Ci właśnie mają największe prawo do zasłużonego wypoczynku. Powietrze, woda i słońce dadzą im nowe siły do dalszej wytejzonej pracy. Młodzież pracująca w czasie roku akademickiego „głową“ odczuwa na obozie wielką potrzebę ruchu, ćwiczeń cielesnych, gier — jednym słowem sportu!

Jak w tej różnorodnej, międzynarodowej gromadzie studenckiej wygląda sport?

## Unieważnić chcą mecz CWKS - Włókniarz (Łódź)

W Warszawie coraz uprzejmiej mówi się o możliwości unieważnienia meczu CWKS — Włókniarz (Łódź) rozegranego w stolicy z wynikiem 1:1.

Podstawa do powzięcia tej decyzji ma być naruszenie przez sędziego przepisów. W tym wypadku chodzi o dopuszczenie do drużyny CWKS rezerwowego bramkarza Klaczka, na miejsce usuniętego z boiska Stefaniżyna.

Decyzja unieważnienia zawodów oznaczałaby utratę dla Włókniarza ciężko wywalzonego punktu i związane z tym przesunięcie w tabeli o szczebel niżej, a więc spadek na 10 miejsce.



우리 원의 학생들은  
당신들의 휴가를 위하여  
그의 무리들에게 영리한 휴가를  
제공합니다. 김우현  
2/1/50

My studenci koreańscy, pozdrawiamy Redakcję i Czytelników „Expressu“.

## ANDRZEJ ŻAŃSKI



— Jak sobie Anna da radę? Przychodzi teraz dla niej najkrytyczniejszy czas... Tak bardzo wierzyła, że przyniosę jej pieniądze, a tymczasem... — Półrota czuje, że ogarnia go rozpacz.

— A jednak Anna musi dostać swoje pieniądze! Musi! — powraca uparcie myśl nękająca młodego więźnia.

Nie wie jeszcze, jak to zrobi, ale każdym włóknikiem swojego jestestwa wyczuwa, że tak się stać musi. Że jednak ucieknie. Że inaczej być nie może!

Słychać szum samochodu policyjnego, który zatrzymuje się przed bramą.

Półrota udaje w dalszym ciągu zemdłonego. Tamci włoką go na ulicę.

Więzień błyskawicznym spojrzeniem omiotł ulicę.

Jeśli ma uciec, to albo teraz, albo nigdy.

— Sprężył się nagle w sobie, uderzył kolaniem w brzuch idącego po prawej stronie gestapowca i pomknął przed siebie.

Oto następna przecznica. Półrota rzucił się w nią. Za nim tupoty ciężkich nóg, głośnie wołania i alarmujące gwizdki.

Uciekinier nie czuje zmęczenia. Myśl je go stała się nagle bardzo jasna. Teraz waży się jego los. Jeden fałszywy krok, a zginie. Jeden dobry ruch, a ocaleje!

Tam daleko szarzeje kamienica. Półrota zna ją. Jest tam podwórce, zamknięte murem. Za tym murem ogród, a potem labirynt ulic. Jeśli się tam dostanie, może ocaleje?

Dobrywa z siebie ostatnie siły. Wpada w czeluść otwartej bramy, przebiega podwórce, dopada muru.

Mur jest dość wysoki. Półrota skrepo-

wanymi rękami chwytając się za brzeżek muru i usiłując podnieść się do góry.

Podciągnął się, ale nie starczyło mu sił. Opadł.

O, rozpacz!

Poderwał się raz jeszcze. Palce wpijają się w nierówność cegły. Rozpacz ustokrata jego siły. Tym razem udało się! Jest już na górze! Już widzi przed sobą gesty sad, już widzi wolność!

Pierwszy z gestapowców, który wpadł na podwórce, ujrzał go w tym właśnie momencie, kiedy Półrota miał zeskoczyć na drugą stronę.

Dwukrotnie strzelił z maszynowego pistoletu.

Strzały oddane z bliska były celne: druga kula, przebiwszy plecy, trafiła prosto w wierne, odważne serce Wacława Półroty.

Młody chłopak sprężył się, spojrzawszy gnającym wzrokiem na sad taki zielony, taki słoneczny, jak wolność... I martwy runął w dół...

...Oto dlaczego Anna Karwiczowa czekała na próżno tego wieczoru na przyjscie Półroty. Oto dlaczego w tym krytycznym czasie, jaki nadszedł dla niej, pozo-

stała prawie bez żadnych środków materialnych...

## ROZDZIAŁ XIII.

### SZCZĘŚCIE ANNY

Z półmroku, który ogarnął pokój, wysunęła się postać cała w bieli.

Stąpiła cicho, bezszelestnie. Annie wydała się ona w tej chwili jakąś prawie nie-realną zjawą.

Młoda kobieta szerzej otworzyła oczy. Postać w bieli nachyliła się nad nią.

— Pani nie śpi?

— Nie! — mówi Anna.

Pielęgniarka przekreśliła kontakt. Fala światła zalała pokój.

Anna otwarła oczy jeszcze szerzej. Spojrzała na mały kłębek, który pielęgniarka ostrożnie trzyma w ręce i na moment prze stało jej bić serce.

Pielęgniarka uśmiecha się i kładzie obok niej małe, białe zawiniątko z którego wygląda drobna, śmiesznie skrzywiona buzia.

— Dziewczynka jest okazem zdrowia! — mówi dobrotliwie pielęgniarka.

(D. c. n.)